CENA 10 GROSZY.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
W Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. —
z odnoszeniem do domu . 2 zł. 50 gr.
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 3 zł. —
Zagranicą . . . . 5 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5.
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI,
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 254 (7884) | Czwartek, dnia 6 listopada 1924 r. | Rok XXXII

Ciekawa polemika.

W doskonale redagowanym warszawskim tygodniku Przegląd Katolicki toczy się obecnie zajmująca dyskusja na stary a zawsze nowy temat założenia dziennika katolickiego. Zainicjował ją tym razem ks. prałat Czeczott, stwierdzając między innemi że w Polsce jest „brak choćby jednego, szczerze katolickiego dziennika“ — z czem, na nieszczęście, zgodzić się musi każdy patrzący choć trochę trzeźwo i choć trochę krytycznie, na nasze stosunki. Głos ks prałata Czeczotta opatrzony został przez redakcję pisma krótkim dopiskiem, w którym podzielając najzupełniej zdanie autora o potrzebie „prawdziwie katolickiego“ dziennika (któżby bowiem zdania tego nie podzielał) redakcja czyni niezmiernie słuszną ale jakże smutną uwagę: że do założenia takiego dziennika zbiorowym wysiłkiem katolików jest niezmiernie „daleko“, gdyż każdą naszą siłę katolicką bezwzględnie rozbija partyjność“. W dalszej części swego dopisku redakcja Przeglądu wypowiada drugie, również najzupełniej słuszne zdanie, iż „dziennik katolicki musi być stanowczo bezpartyjny“. Pogląd ten — jak oczywiście spodziewać się trzeba było — nie został przez wszystkich uznany. I tak p C Łechicki nietylko jest zdania, że koniecznem jest iżby katolicy opierali się o pewną, zwartą organizację polityczną“ ale nawet wskazuje, które z istniejących obecnie stronnictw politycznych najlepiej się jego zdaniem do tego nadaje!

Jak szydło z worka wyłasi tu właśnie i ta partyjność, przed którą tak słusznie redakcja Przeglądu Kat. przestrzega swych czytelników i to ciągłe mieszanie się religji do polityki, które jest tak zakorzenione w Polsce. Pod tym względem pozwolić sobie musimy na małą dysgresję przypominając, że Stolica Apostolska niezmiernie wyraźnie i stanowczo potępia przy każdej nadarzającej się sposobności tego właśnie rodzaju postępowanie, a zwłaszcza ze strony duchowieństwa. W ostatnich paru tygodniach, aż trzy razy na ten temat Rzym się wypowiedział, z tego dwa razy ustami samego Ojca Świętego, a mianowicie raz do pielgrzymki studentów włoskich — a drugi raz do pielgrzymki kapłanów włoskich.

Do pierwszych powiedział między innemi Pius 11: „polityka wogóle, polityczne walki i polityczne partje wszystko to dobre jest dla polityków — nie powinno to być i być to nie może celem czy zadaniem zorganizowanej Akcji Katolickiej“ i dalej „polityka jako taka nie jest celem czy zadaniem Akcji Katolickiej, zadaniem jej w tej dziedzinie jest pokazywać katolikom, jaki mają najlepszy użytek z polityki robić“. Do księży zaś przemówienie swe zakończył Papież następującym znamiennym zdaniem. „Dlatego to też do wszystkich tarć o kompetencję do wszystkich różnic poglądów, do wszystkich walk czysto partyjnych i politycznych — tak, jak są one dziś na świecie prowadzone — do nich wszystkich zastosować trzeba te słowa Apostoła: nemo militans Deo implicat se negotiis saecularibus“.

Trzecią w tym samym duchu wskazówką był list kardynała sekretarza stanu do episkopatu włoskiego. Powołując się na orędzie kardynała Laurenti z lutego b.r wyraźnie stawia on zasadę: „jest wykluczonem, iżby kapłan który spełnia boskie posłannictwo powszechnego miłosierdzia i pokoju był jednocześnie w jakimkolwiek stopniu człowiekiem partji“. W końcu zaś wzywa wszystkich biskupów, aby zechcieli „ dopilnować by wszyscy księża ich djecezji nie wykluczając zakonników trzymali się poza polityką i stali ponad wszelkiemi partjami a przedewszystkiem, aby przestali być współpracownikami partyjnych organów prasy“.

Powracając jednak do interesującej nas dyskusji na temat dziennika katolickiego niepodobna nie przytoczyć paru wyjątków z doskonałego artykułu p. J Czarneckiego, w Przeglądzie Katolickim. Konstatując na wstępie, że w Polsce jest tylko 6 proc. ludności katolickiej p Czarnecki próżno doszukuje się „nuty katolickiej“ w naszym życiu prywatnem i publicznem. Co do tego ostatniego tak pisze:

„A życie publiczne! Jego wyraziciel ... kierownik — prasa! Prasa narodowa — co u nas zbyt pochopnie, a przeto bałamutnie utożsamia na się z pojęciem prasy katolickiej! Czyż mam tu znów cytować długą a obciążającą litanję faktów wyraźnego kolidowania opinji tej prasy w różnych żywotnych sprawach, z ewangielicznym duchem katolicyzmu? Przypominamy sobie, jak najpoczytniejsi publicyści — Wisilewski, Pieńkowski z Gazety Warszawskiej, Nowaczyński z Rzeczypospolitej, ściągali zupełnie zasłużone gromy oburzenia ze strony Przeglądu Powszechnego (Kraków) i Przeglądu Katolickiego za jaskrawe naruszanie nietylko już zasad katolicyzmu, ale poprostu norm etyki. Lecz ci panowie reprezentowali 100 procentową polskość. Dlatego też, grając na nucie rozbudzonego instynktu nacjonalistycznego — znajdowali posłuch wbrew głosom zrównoważonego katolicyzmu. I to się nazywa, że w Polsce rządzi zdecydowana opinja katolicka, że prasa polska jest katolicka, ponieważ jest narodowa.

Trzeba sobie wyraźnie powiedzieć — w Polsce katolicyzm musi przystąpić do ofenzywy w celu odzyskania wpływów, należnych mu z wyższej natury jego etyki. Bo cóż tu ukrywać, że prawo religji panującej zdobył sobie katolicyzm, przy udziale obozu narodowego — to prawda — jednak nie przy wyłącznej myśli o tej jego etycznej wyższości. Rachuby czysto ludzkie grały tu poważną a może decydującą rolę. I zresztą

nie dziwmy się. Polityka, cały szereg innych dziedzin życia, stoi dziś, jak i dawniej poza nawiasem wpływów katolicyzmu!

Ecclesia militans! To hasło musi przewodzić prawdziwym katolikom w ich sprawie stworzenia sobie trybuny — dziennika dla katolicyzmu! Katolicyzm bez zastrzeżeń; bez akcentu na słowie nacjonalizm, bez oglądania się za interesem demokratycznym mas robotniczych.

Pomimo pozorów potęgi, katolicyzm w Pólsce musi przystąpić do gruntownej restauracji odnowienia dusz!

Do słów tych p. Czarneckiego komentarzy żadnych nie potrzeba. Choć słowa te są skądinąd może i przykryte i smutne i może nawet i niepokojące — są one jednak prawdziwe, a zatem pożyteczne, więc dobrze i szczęśliwie się stało, że je autor napisał, a Przegląd Katolicki wydrukował. Zresztą w poglądach swych autor zupełnie odosobniony nie jest i ilość ludzi myślących tak jak on, stale się zwiększa. Charakterystycznym tego dowodem jest artykuł księdza P. Krysiaka na ten sam temat. Jest to nawet raczej spowiedź niż artykuł, lecz tak dosadnie malująca nasze stosunki w Polsce, że podajemy ją nieomal w całości

Od trzech lat, odkąd powróciłem z bolszewji pisze zawsze w Przeglądzie Katolickim ksiądz Krysiak — byłem stałym i powiem gorliwym czytelnikiem Gazety Porannej, ukochanej Dwugroszówki znajdując w niej, tak mi się dotąd zdawało, wszystko to, co pojęciu memu jaką być powinna Polska, w zupełności odpowiadało. Nie zrażały mię głosy przeciwników, z których jedni zarzucają jej skrajny, specyficznie „endecki" nacjonalizm, drudzy braki pod względem katolickości; mnie, którym zakosztował wszystkich rozkoszy urzeczywistnionego w Rosji internacjonalizmu, nacjonalizm jej wydawał mi się zbyt bladym zaś zdarzające się jej od czasu do czsu mniejsze lub większe grzeszki w dziedzinie religijno kościelnej traktowanem, dość pobłażliwie. Juściż niedopuszczalnem to były w piśmie narodowem, a zatem i katolickiem lapsusy, ale cóż, kiedy innego poprawniejszego nie było.

Słowem, ze wstydem teraz to wyznaję, braku dziennika katolickiego zbytnio nie odczuwałem sądząc, że przecież tak poczytna „Dwugroszówka" żądanie to poniekąd jako tako spełnia. i nie wiem, jak długo w takiem usposobieniu do gazety, z którą się zżyłem, bym trwał, gdyby nie feljeton, zamieszczony w niej z dnia 23 września b.r, „pod ciekawym tytułem: Infuła i korona" podpisany inicjałami W. F, w którym morderca św. Stanisława Szczepanowskiego, król Bolesław Smiały przedstawia się, jako monarcha „nad wyraz recerski i posłuszny syn Kościoła", sojusznik Papieża Grzegorza 7 i wierny wykonawca w państwie swem jego reform, biskup zaś krakowski, jako przeciwnik tych ostatnich (sic!), przyjaciel Niemców i Czechów, wreszcie buntownik, który zamknął się w obronnym kościele na Skałce i zwyciężony, tam zginął w chwili odprawiania ostaniej „Mszy" Tego już za wiele — z oburzeniem głośno powiedziałem sobie i w tejże chwili napisałem do redakcji z oświadczeniem, że odtąd „Dwugroszówki" do ręki nie wezmę.

Do tej zaiste confession d'un enfant du siecle też komentarzy chyba nie potrzeba. Mówi ona sama za siebie i o wiele więcej niż wszystko co by się dało o niej napisać.

TELEGRAMY.

Wybor prezydenta Stanów Zjednoczonych.

WIEDEN, 5. „Neue Freie Presse donosi z Nowego Jorku: Wybory skończą się o gdz. 6 wieczorem. Wyniki ostateczne podane będą do wiadomości Europy dopiero w czwartek rano. Najwyższa na świecie wieża stacji iskrowej Woj word Buddi poda ostateczne wyniki za pomocą sygnałów świetlnych. Każda z partji będzie miała osobne światło. Urny wyborcze będą strzeżone przez oddziały policjantów.

Schwytanie szpiegów politycznych w Łodzi.

ŁODZ, 5. W związku z podaną przez nas w dniu wczorajszym wiadomością o ujęciu szajki szpiegowskiej w Łodzi, donosimy, nieco szczegółów uzyskanych ze źródeł miarodajnych.

Otóż organa policji politycznej oddawna zwróciły uwagę na dwóch „niebieskich ptaków" których tryb życia wydał się bardzo podejrzany.

Scisła obserwacja ustaliła, iż obydwaj panowie ci znajdują się w kontakcie z sąsiedniemi mocarstwami.

Praca ich na terenie łódzkim nie pozostawiała już żadnej wątpliwości, co do swego założenia i celu.

Niezwykle ostrożni w działaniu, jak zostało ustalone w długim okresie ich śledzenia, nie posiłkowali się osobami trzeciemi i nie angażowali do tak delikatnej „pracy" pomocników.

Policja, mając wreszcie niezbite dowody ich zbrodniczej działalności, aresztowała „przyjaciół" i osadziła w więzieniu.

Jednym z nich jest baron von Holstein, a drugi były kapitan armji rosyjskiej Dymitry Gonczarow obydwaj znani na bruku łódzkim dżentelmeni.

Policji politycznej należy połowu pogratulować.

Pierwszy z nich pan baron Stahl von Holstein pracował na rzecz Niemiec, a drugi na rzecz Rośji sowieckiej.

Reymont otrzyma nagrodę Nobla.

SZTOKHOLM, 5. Ostatecznie zdecydowano że tegoroczną nagrodę Nobla z dziedziny literatury otrzyma Władysław Reymont.

Za odmowę przyjęcia wyzwania poseł Miedziński zelżył posła Rabskiego.

WARSZAWA, 5. „Kurjer Czer donosi: W związku z odmówieniem przez posła Władysława Rabskiego przyjęcia wyzwania ze strony posła Miedzińskiego za artykuł, zamieszczony w „Kurjerze Warszawskim" przeciwko kilku posłom z klubu „Wyzwolenie" z powodu wniesienia interpelacji w sprawie konfiskaty tygodnika „Wyzwolenie Ludu", krytykującego działalność *H*. Sienkiewicza — doszło w Sejmie o godz. 12 w południe do czynnego starcia między obu wymienionymi posłami.

W głównym kuluarze gmachu sejmowego wiodącym do sali posiedzeń, stali obok siebie pp. Miedziński i Kościałkowski W chwili, gdy mimo ich przechodził pos. *R*abski w towarzystwie pos. ks Nowakowskiego, odezwał się głośno p. Miedziński:

— Oto jest ten szubrawiec Rabski!

Słysząc to p. Rabski rzucił pod adresem p Miedzińskiego jakieś słowo obelżywe, na co p. Miedziński odpowiedział policzkiem.

P Rabski rzucił się na przeciwnika z podniesionemi pięściami.

Poseł Miedziński chroniąc się przed uderzeniem wymierzył posłowi Rabskiemu drugi policzek.

Zaalarmowani hałasem posłowie, znajdujący się w kuluarach, podbiegli, by rozdzielić obu przeciwników.

Po chwili kiedy zaczęło się uciszać poseł Rabski zawołał:

— Zastrzelićby go należało!!

Poseł Miedziński wyjął w odpowiedzi rewolwer, wołając:

— Sprobuj!

Wstrząsająca ta scena wywołała wielkie poruszenie. Licznie zgromadzeni posłowie zdołali rozłączyć obu przeciwników. Posła Rabskiego uprowadzono wgłąb sali posiedzeń, a poseł Miedziński w towarzystwie posła Kościałkowskiego udał się do kuluarów bufetowych.

Tego p. Grabski nie przewidział!

ŁODZ. 5. Na wczorajszem posiedzeniu komisji statystycznej, odbytem w wydziale statystycznym m. Łodzi ustalono wzrost drożyzny za miesiąc październik br. o 7 proc

Artykuły żywności podrożały o 55 do 6 proc odzież o 1 proc.

W posiedzeniu komisji wzięli udział przedstawiciele związków robotniczych i przemysłowych.

Straszna katastrofa lotnicza w Gdańsku.

GDANSK, 5. O godzinie 9 rano w porcie lotniczym w Gdańsku wydarzyła się straszna katastrofa litnicza.

Aparat pasażerski linji E. A G (Allgemeine Elektrizität Gesellschaft") przerobiony z wojskowego niemieckiego dwupłatowca płóciennego przez nasadzenie kabiny dla pasażerów strzaskał się przy lądowaniu wskutek tego, że sterowce nie wytrzymały zbyt silnego naporu wiatru.

Aparat ten wiózł z Malborga do Gdańska 3 pasażerów. Pilot Jacobs i wszyscy pasażreowie ponieśli śmierć.

Z rynku zbożowego.

WARSZAWA, 5. Tendencja dla żyta, pszenicy, jęczmienia na giełdzie towarowo zbożowej w dniu 4 bm. utrzymała się nadal bez zmiany Przy dostatecznem zaofiarowaniu robiono ograniczone tranzakcje, z powodu braku gotówki. Ceny na te gatunki zboża utrzymały się z dnia poprzedniego. Podaż owsa zwiększyła się i wskutek tego wytworzyła się tendencja zniżkowa. Płacono w dniu wczorajszym za dobry owies o 1 zł. mniej niż dnia poprzedniego tj. 22 zł — 23 zł za kwintal loco stacja załadowawcza.

KRONIKA

— POSWIĘCENIE POMNIKA NA GROBIE S. P MAJORA WALTERA

W poniedziałek na cmentarzu powązkowskim w Warszawie odbyło się uroczyste poświęcenie pomnika na grobie jednego z bohaterskich obrońców Warszawy w 1920 roku ś.p majora Waltera b. dowódcy 29 pułku strzelców Kan Po odprawionem nabożeństwie w kościele powązkowskim, były kapitan 29 pułku strzl Kan. ks. kanonik Wesołowski dokonał poświęcenia pomnika, poczem w krótkich słowach podniósł niespożyte zasługi majora Waltera. dla jego ukochanego pułku.

Zdobycie brawurowe jednej z ważniejszych placówek pod Radzyminem, wieś Mokre przez ś.p majora Waltera z 29 pułkiem w pięknych słowach przypomniał zebranym inspektor armji 2 jenerał broni Żeligowski.

W imieniu kolegów najbliższych przemawiał obecny dowódca 29 pułku strz. Kan ppułk Rada, poczem brat zmarłego podziękował w serdecznych słowach korpusowi oficerskiemu za ufundowanie pomnika oraz za pamięć o bracie bohaterze.

— ZGON NA STANOWISKU.

Dowiadujemy się, że w dniu 3 bm. został zabity na kresach strzałami rewolwerowymi jeden z dzielniejszych policjantów kaliskich, który przed paru dniami udał się tam na służbę.

— ZGON KAPŁANA.

W niedzielę dn. 2 bm zmarł w Włocławku b. proboszcz parafji Iwanowice ś p ks Jan Knorr Pogrzeb odbył się we Wtorek 4 bm. Zmarły pochodził ze Stawiszyna i uczęszczał do szkół Kaliskich

— TEATR „MIRAŻ" stara się być zawsze aktualnym i z tego powodu na trzy dni sprowadził zdjęcie z uroczystości pogrzebowych Sienkiewicza, poczynając od Vevey, gdzie wielki pisarz zmarł i kończąc na Warszawie. Zdjęcia są bardzo dobrze pod względem technicznym i wybornie przedstawiają hołd nie tylko Polski lecz narodów dla niezapomnianego pisarza, który hartował dusze i uczył miłować Ojczyznę. Nic dziwnego zatem, że teatr, przez sobotę niedzielę i poniedziałek zapełniały tłumy widzów.

— Z TEATRU.

Na wczorajszym przedstawieniu „Wiery Mircewoj" mieliśmy możność podziwiania całego zespołu artystów teatru Narodowego Sala wyprzedana do ostatniego miejsca — publiczność bardzo serdecznie witała sympatycznych gości.

Obszerne sprawozdanie w następnym numerze.

— UPOSAŻENIE URZĘDNIKOW.

Opracowany przez min. spraw wewnętrznych projekt rozporządzenia p. prezydenta Rzeczypospolitej o dostosowaniu płac członków zarządów i pracowników komunalnych do płac pracowników państwowych pozwala na dodatek komunalny w wysokości 20 proc., jednocześnie jednak zgadza się na przyznawanie starostom, jako przewodniczącym sejmików 50 proc.

— ZNANY ZAKŁAD KUSNIERSKI p. Bigeleizena, który przed wojną znajdował się w starym Rynku i uległ zupełnemu rozgrabieniu, obecnie od 4 listopada przeniesiony został na ulicę Wrocławską Nr. 23, 1 piętro i będzie prowadzony przez wykwalifikowanych fachowców.

— WARSZAWSKI TEATR NOWOSCI W KALISZU.

W czwartek, dnia 13 listopada rb. wystąpi gościnnie warszawska operetka teatru „Nowości" pod. dyr Wł Szczawińskiego z głośną operetką E Kalmana „Hrabina Marica" Zespół liczy 48 osób łącznie z chórami i baletem W głównych rolach wystąpią pp. W Dobosz Markowska (hrabina Marica) Hel Kamińska, J. Łaszczyk Bol Mierzejewski Mar. Domosławski (który reżyserował) J. Sendecki, M Dowmunt i inni Orkiestra własna pod batutą dyr. Stan Nawrota Prześliczna operetka oraz znakomity zespół, wytworne kostjumy, tworzą wyborną całość, godną stołecznej operetki.

Niezawodnie operetka będzie miała wielkie powodzenie, gdyż sądząc z krytyki pism warszawskich osiągnęła największe powodzenie z dotychczasowo wystawionych operetek. Tem bardziej, że wspomniana operetka wystawioną zostanie w Sali Swietlicy 29 pułku Strzelców Kaniowskich która to w ostatnich czasach całkowicie została odremontowaną i posiada wszystkie zalety prawdziwej sali koncertowo teatralnej.

Bilety wcześniej można nabywać w cukierni WP. Mayera

— KONCERT LUDWIKA I JAKOBA HOLCMANOW.

Nie myliliśmy się, przepowiadając czwartkowemu koncertowi pp. Ludwika i Jakóba Holcmanów powszechne zainteresowanie. Z obowiązku dziennikarskiego przypominamy tej części publiczności, która się jeszcze nie zdecydowała, że koncerty tego rodzaju nie powtarzają się co dzień, nie należy więc przepuścić sposobności przeżycia wrażeń artystycznych, niepowszednich.

— ZE STAROSTWA.

W dn. 8 listopada rb przyjeżdża do Kalisza Wojewódzka Komisja Samochodowa i Egzaminacyjna, która urzędować będzie w Starostwie.

Właściciele samochodów i motocykli, które do tej pory nie są zarejestrowane oraz osoby, pragnące poddać się egzaminowi szoferskiemu, zechcą zgłosić się w Starostwie (pokój Nr. 62) we wskazanym dniu o godz. 10 rano

— POETA SERGO KURULISZWILI W KALISZU.

„Gruzja walcząca" i „Turcja".

Dn. 13 i 14 listopada rb o godz 8 wiecz znany poeta i patrjota gruziński Sergo Kuruliszwili red. „Głos Wschodu" wygłosi dwa aktualne i ciekawe odczyty „Gruzja Walcząca" i Turcja", oba ilustrowane 200 przezroczami.

Sergo Kuruliszwili jest Prezesem Klubu Gruzińsko Polskiego w Warszawie, założycielem „Towarzystwa Przyjaciół Wschodu" Izby handlowej Polsko Tureckiej, inicjatorem i twórcą zbliżenia Polsko Gruzińskiego oraz Polski z innymi narodami Wschodu.

Dziś, kiedy naród gruziński prześladowany, walczy, sympatja świata cywilizowanego jest po stronie tego dzielnego narodu. Polska, która sama przeżyła długą niewolę, rozumie, ból i rozpacz. bratniego narodu

Narody bohaterskiego Kaukazu walczą o wolność. Liga narodów i Europa kupiecka milczą i bezwstydnie handlują bogactwami Kaukazu.

Poza Kaukazem węzły przyjazne łączą nas z odrodzoną Turcją, która nigdy nie uznawała rozbiorów Polski, jest naszym wiecznym sojusznikiem.

Patrjotyczny Kalisz niewątpliwie wypełni po brzegi salę odczytową, aby tym zadokumentować braterstwo polsko gruzińskie.

Nie wątpimy, że zarówno osoba prelegenta, znanego przyjaciela Polaków, jak i tematy odczytów, tak żywo nas obchodzących, temat o walkach bohaterskiej Gruzji, ściągną tłumy słuchaczy i że odczyt o Gruzji stanie się wielką manifestacją polską, wyrażającą sympatje naszę narodowi Gruzji.

Niech nikogo nie zabraknie.

— ZYCIE URZĘDNICZE.

Opuścił prasę 2gi zeszyt „Zycia urzędniczego", który zawiera cały szereg artykułów nadzwyczaj aktualnych, a zwłaszcza wskazówki w sprawie egzaminów urzędniczych. Adres redakcji: Warszawa, Nowy Swiat Nr. 67

W Dżungli Kochinchiny

54) *romans z francuskiego.*

Ustąpił wtedy i przestał szturmować; a wówczas przyjrzała się przy świetle tak dobrze, jak nigdy, twarzy jego i widziała każde drgnienie jego rysów. Tyle w niej było namiętnej czułości i pokornego poddania, że nie mogła oprzeć się wzruszeniu i uczuciu litości dla tej istoty tak różnej od siebie, która jednak pod wpływem miłości dla niej, stawała się coraz bardziej człowiekiem. Przeciw temu to wzruszeniu, broniła się teraz, powstrzymując przez łzy:

— To straszne! Tak, to było straszne!

Piotr, który powstał z tłumioną wściekłością przemierzał krokami celę, opamiętał się teraz i usiadł przy niej. Zrozumiał wreszcie, jak skołataną była i bezmiernie znużoną, jak potrzebowała opieki i oparcia.

— Nie myśl o tem, skarbie mój, nie myśl o tych rzeczach. Jestem przy tobie kochanie, maleństwo moje, kochanie najmilsze!

Ujął prawą jej rękę i całował po kolei smukłe jej paluszki; na jednym z nich błyszczał wciąż sygnetowy pierścień, który dał jej w dniu zaręczyn.. Wanda tuliła się do jego piersi i uciszyła się, jak dziecko spłakane..

— Kocham cię! — szeptała — Ciebie jednego.

Zatonęli znów w swej miłości i siedzieli tak długą godzinę..

Rawenna oparty czołem o kolumny, wpatrywał się w puste korytarze. Słońce zaszło już dawno i mrok wieczorny osnuwał ich.. W mroku tym płynął nieustannie hymn śmierci, który śpiewały naprzemian dwie kobiety, ukryte w jednej galerji.. Melodja ta nabierała dziwnie słodkiego zabarwienia, stała się dla dwojga kochanków akompaniamentem dla pieszczot ich i wyznań.

— Przychodzą po nas — szepnął nagle Rawenna, odrywając czoło od kolumny.. — Patrzcie!

Z ciemności wynurzył się orszak złożony z dziesięciu czarownic i dziesięciu wojowników; kobiety niosły zapalone pochodnie. Dzinga kroczyła na czele.

— Jesteście gotowi — rzekł Rawenna, gdy orszak stanął u drzwi celi..

— O nie! Macie jeszcze godzinę czasu — odrzekła spokojnie Dzinga.. — Przyszłam was odwiedzić.

— Odejdźcie! — rozkazała swym wojownikom i ująwszy jedną z pochodni, usiadła u wejścia do celi, przedzielona jednak od swych jeńców kamienną kratą.. Nie ufała im widocznie, a może czytała w myślach Piotra, który chwilowo uczuwał żądzę zduszenia za gardło tej kobiety, by raz położyć kres zbrodniom jej i intrygom.

— Pamiętacie zapewne — mówiła kapłanka że tam na dole odwiedziliście mnie w mojej chacie. Przyszłam więc oddać wam wizytę.. Wszak tak się mówi u was, takie są zwyczaje w waszym świecie?

Jeńcy milczeli, mimo że Dzinga zdawała się oczekiwać na odpowiedź..

— Cóż to? Milczycie czy strach odebrał wam mowę? — rzekła z jadowitemszyderstwem.. — Nie jesteście już ciekawi, nie zadajecie mi pytań?

— A cóż u licha moglibyśmy się jeszcze dowiedzieć? — szepnął po francusku Rawenna..

Choć wyrzekł te słowa bardzo cicho, kapłanka usłyszała go jednak.

— Co jeszcze możecie się dowiedzieć? Ależ nie wiecie dotąd nic, albo nic prawie. — przemówiła z pogardliwym uśmiechem..

Wszyscy troje skoczyli na te słowa, Dzinga bowiem wyrzekła je po francusku, prawie czystym akcentem..

Zauważyła ich zdumienie, które pochlebiało jej widocznie.

— Tak — rzekła po chwili — znam wasz język i rozumiem go wybornie. Nie domyślicie się tego oczywiście. Nie przypuszczaliście, by jakaś półdzika starucha, żebraczka niemal, żyjąca w swej chałupie życiem na poły zwierzęcem, mogła mówić tą samą co wy mową.. Wyznaję, że ułatwiło mi to znakomicie wykonanie mego planu względem was, bo wszystko, co się wam zdarzyło jest dziełem mojej woli..

Misjonarz zaciekawiony istotnie, postąpił krok ku niej..

— Co do mnie — rzekł, tym razem po francusku — nie zapoznawałem nigdy twej inteligencji, szkoda tylko, że używasz jej na złe..

— A czy nie jesteś ciekawy, skąd ją zaczerpnęłam? — mówiła dalej Dzinga.. — Jakim sposobem nauczyłam się nie tylko mowy waszej, lecz i wielu innych wiadomości, które składają się na tak zwaną cywilizację

— Tak! tak! Widzę, że zaczynam was interesować — dodała widząc, że Rawenna przycisnął czoło do okratowanych drzwi, aby lepiej widzieć ją..

— Byłam pewna, że wizyta moja dogadza ci mówiła dalej kapłanka, zwracając się wyłącznie do Rawenny.. — Znasz zapewne zakład wychowawczy w Sajgonie, szkołę dla dziewcząt anamickich, utrzymywaną przez wasze siostry zakonne. Tam spędziłam cztery lata, a potem kształciłam się wyżej. Mała, dziesięcioletnia dziewczynka, którą mieliście za sierotę, znalazła przytułek w waszym pensjonacie. Nie był to przypadek, o nie! Dziesięcioletnia sierota była córką starego kapłańskiego rodu i dziedziczką starych praw i wiedzy. Z woli starszych oddana do waszej szkoły, poznać miała mowę waszą i obyczaj, aby was lepiej zwalczać, a potem, gdym miała lat osiemnaście, gdy mieliście mnie za swoją, poznałam was lepiej jeszcze. Mówiono, że jestem piękną, a ile piękną być może w waszych brutalnych oczach, córka naszej rasy, starej, wytwornej rasy.. Mniemano, że jak inne stanę się igraszką waszych pożądań.. Lecz nagle zniknęłam. (D.C.N.)

Redaktor A. RADWAN. Druk „Gazety Kaliskiej", Aleja Józefiny 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. z ogr. odp.